



▲ Tak świętowali przed rokiem "Górale" jubileusz 15-lecia zespołu... Zdjęcie arch. "GL" - WIESŁAW PRZECZEK

MOSTECKY "GÓROLE" SZYKUJĄ SIĘ NA PODOB "PAŃSTWA ŚRODKA"

Z folklorem za chiński mur

Zdawałoby się, że ostatnio za mało jakoś słychać o mosteckim Zespole Regionalnym "Górale". Czyżby po hucznie obchodzonym w roku ubiegłym w Teatrze Cieszyńskim jubileuszu 15-lecia pracy zespół przetrwał kryzys? - z takim pytaniem zwróciłem się do kierownika "Górol", Alojzego Martynka.

"O kryzysie raczej nie może być mowy, chociaż trzeba stwierdzić, że raczej rzadko można nas było w tym roku widzieć na scenie" - powiedział nam A. Martynek. "Właściwie zespół nasz wystąpił tylko na 18. Balu Góralom w styczniu i na niedawno zorganizowanym w ramach festiwalu folklorystycznego we Frykuliście koncercie majowym. W każdym razie jednak nie leniuchowaliśmy. Udalo nam się przede wszystkim zrealizować dwa kolejne odcinki nagrana na kasety wideo - chodzi konkretnie o "kolymdowan" i "Śmierć, które nagrywaliśmy na Herżawie. Czyż mamy teraz zaplanowane cztery części - wraz z zabawą oświatową i "Góralskim wiesielim" - i można powiedzieć, że wkrótce kasetę, może już nawet za niespełna dwa miesiące, pojawi się w sprzedaży. No a w roku przyszłym chcemy wideo zrealizować kolejne dwa części: obrazek pt. "Na szaleście" oraz "Góraliska dożyłki".

Najbliższe miesiące będą dla "Górol" bardzo pracowite - 22 czerwca zespół wyjedzie na Słowację, gdzie weźmie udział w imprezie pt. "Tuczańsk świątyni folkloru" w Mariborze, a 29 tegoż miesiąca uczestniczyć będzie w Skalitem w uroczystości otwarcia tamtejszego amfiteatru (imprezie pn. "Góraliska świątyni" patronuje słowackie Ministerstwo Kultury). W lipcu i sierpniu mosteckianie reprezentować będą też kociołko na festiwalach folklorystycznych w Klatowach, Żyrcu oraz na festiwalu mniejszości narodowych i etnicznych "Europe bez granic" w Legnicy.

Najciekawszą jednak niespodzianką była dla mnie informacja, że "Górale" szykują się na podobny Państwa Brodka, czyli... Chin.

"Przed sześcioma tygodniami otrzymaliśmy w jednym dniu aż dwa zaproszenia - na festiwal w Stanach Zjednoczonych oraz w Chinach" - mówi A. Martynek. "Jak się to stało? Po prostu do jednej z naszych byłych tancerzek zadzwonił ko-

ROZMOWA Z ANDRZEJEM JAGODZIŃSKIM, DYREKTOREM INSTYTUTU POLSKIEGO W PRADZE

Imprezy będą może w Chebie, może w Znojmie...

Instytut Polski w Pradze jest agendą polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Od końca stycznia na jego czele stoi Andrzej Jagodziński, były korespondent "Gazety Wyborczej" w Pradze, tłumacz literatury czeskiej.

Instytut Polski na praskim Placu Wacława obejmuje swym zasięgiem całe terytorium Republiki Czeskiej. Czym pan wytłumaczy fakt, że tak rzadko widzimy jego aktywność w rejonie Zaozlia i Ostrawy?

- Instytut jest mały, ma niewielki budżet. W dodatku na razie 90 proc. swojego czasu poświęcam nie sprawom programowym, ale egzystencyjnym Instytutu. Pomimo to staramy się robić jak najwięcej akcji nie tylko w Pradze, ale i poza nią. Staraliśmy się sprawozdać jak najlepszych, znaczących w życiu kulturalnym artystów. Jedną nam się to udaje. Jest to także załuga naszych osobistych kontaktów. Czasem znaczą one więcej niż pieniądze, szczególnie gdy tych drugich nie ma w nadmiarze.

Jeśli chodzi o te tereny, Ostrawę i okolice, przeniesienie pewnych imprez jest możliwe. Proszę jednak pamiętać, że moim głównym zadaniem jest promocja kultury polskiej w środowisku czeskim, w miejscach, gdzie nie ma żadnych polskich placówek kulturalnych. Nie znaczy to oczywiście, że uchylam się od współpracy z polskimi instytucjami na Zaozliu. Przeciwnie, jestem otwarty na wszystkie propozycje. Oczekuję jednak wsparcia i kooperacji.

W samym Instytucie dysponujemy ogromną biblioteką, z własnych zbiorów możemy kompletować wydawnictwa, mamy też, że tak to określić, "dużkie zasoby". Gdyby ktokolwiek zwrócił się do nas z Zaozlia z konkretnymi pomysłami, w marę swoich możliwości możemy spełnić oczekiwania.

Czy istnieje i jak przebiega współpraca między Instytutem Polakim w Pradze i Czeskim Centrum w Warszawie?

- Na razie jest ona raczej dość



teoretyczna. Z Ireną Krasniczką, dyrektorką Czeskiego Centrum, dogadaliśmy się co do pewnych form. Paradoxicznie tak się układa, że wiem o wiele więcej od niej o życiu kulturalnym stolicy Czech a ona znacznie więcej o sytuacjach kulturalnych w Polsce. Dowiaduję się o tym, co się dzieje w Warszawie z opóźnieniem i z drugiej ręki. Z radia, prasą, od znajomych. Ona natomiast ma rozwój wypadków przed oczami. Uzgodiliśmy, póki co, wymianę informacji, pomoc w sprawach organizacyjnych.

Na konferencji prasowej poświęconej organizacji "Dni Kultury Polakim w Kromerzynie '96" zaznaczył pan, że jest to największa impreza przygotowywana przez Instytut od momentu aksamitnej rewolucji. Czym wobec tego te dni mają być - przedstawieniem selektywnym czy też ujęciem życia Polakim?

- Obejmując swoje stanowisko doświadczeniem do wniosku, że nie ma sensu organizowanie dni kultury w wielkich ośrodkach kulturalnych. Żeby zrealizować w Pradze, należy dysponować niewyobrażalnymi kwotami. Propozycje kulturalnych w Pradze jest tyle, że ginie się w ich zalewie. Natomiast skromne, lecz prawdziwe akcje robimy na co dzień. Zawsze też spotyka nas przychylna odpowiedź publiczności. Śmiało wyrażają nasze cele. Kromerzynie to pomysły wylicza poza Pragę. Mamy nadzieję, że imprezy polskie, trwające od marca do października, znajdą tam dobre odbicie w mass mediach.

Nie bardzo natomiast wiem, co rozumieć pod pojęciem "przekroju kulturalnego". Staramy się pokazać to, co mamy najlepsze do zaprezentowania w tej chwili. Byłbym mógł co roku zorganizować imprezy takie jak ta w Kromerzynie. W przyszłości może w Chebie, może w Znojmie czy Czeskim Krumlowie.

12 kwietnia tego roku ministrowie kultury Czech i Polski podpisali długie oświadczanie, oświadczenie i naukowej z 1981 roku. Czy ten fakt znajduje bezpośrednie odbicie w pracy kulturalnej przez państwo?

- Nasza działalność opiera się na innych podpisaniach w 1982 roku umowie o współpracy ośrodków kultury i informacji ważnej do końca 1997. Protokół podpisał przez Zdzisława Podkańskiego i Pavla Tjrdna ma natomiast głównie wpływ na całość wypracowanej kultury. Do tej pory wymiana kulturalna między obu państwami uchodzi za najgorzej dziedziną współpracy. Różne są tego przyczyny. Po pierwsze - finansowe. Po drugie - oba kraje znajdują się w fazie transformacji ekonomicznej, kiedy to kultura jest spychana na boczny tor. Przeszłażdział też do tej pory brak tego polskiego. I tak się bawiamy słowami, nie tylko w biznesie, że jeśli nie mamy czegoś zagwarantowanego na papierze, to trudno to potem egzekwować. Protokół konkretyzuje z natury ogólną umowę. Elektry podpisania go już znaczący był widoczny. Jednak powiem, że jest dobrze - gdy wszystkie akcje w nim zaprojektowane odbędą się.

Czy to znaczy, że w roku 1997, kiedy umowa, na podstawie której działa Instytut, przestanie być obowiązkowa, Instytut będzie zamknięty? Jakiego macie parapsychozję?

- Nie, o likwidacji nie ma mowy. Zapewne natomiast zmienimy lokum, bo istnieją tego typu propozycje. Naturalnie spowoduje to dla nas wiele komplikacji, ale zakładamy, że nawet w tym trudnym okresie nasza działalność programowa nie może na tym uciepać.

Rozmawiała: MARTYNA RADŁOWSKA-ORBUSNJK

Zdjęcie autorki

BRONISŁAW PROCNER I JEGO "BESKIDZIOLKI"

Rzeźbiarz ludowy

Każdy, kto odwiedził dom państwa Procnerów w Łomnej Dolnej, mieszczący się w osadzie o ciekawej nazwie "Ondraszce", przeżył wspaniałą przygodę. Warto bowiem wiedzieć, jak powstają wspaniałe ludzki z lipowego drewna, które pan Bronisław nazywa fiuternie i nie zwykłe trafia "beskidziolkami". Każda figurka jest inna, każda przedstawia jakąś góralską postać. Pan Bronisław jest bardzo pilnym rzeźbiarzem, dotychczas zdążył już wydubać swoimi dłutami 255 tych odcieni. Któż by nie chciał mieć takiej pamiątki! Pan Bronisław ledwie nadąza, aby spełnić życzenia różnych delegacji, które chcą obdarować kogoś ważnego, odwiedzając osadę "Ondraszce". Skromnie przyznaje, że jeden jego "beskidziolka" posiadał nawet do Watykanu. Górale

bowiem, jadąc na wycieczkę do Rzymu, zabrali jeden egzemplarz i osobliwie wreczyli papieżowi Janowi Pawłowi II. Dzieła pana Bronisława cieszą ludzi na czterech kontynentach świata. Nawet w japońskiej Osace ktoś ma u siebie dziełko spod Beskidów.

Pan Bronisław wrał mocno korzeniami w góralską ziemię, chociaż mówi, że z urodzenia jest "dolinarzem". Urodził się w Łąkach, gdzie spędził dziecięce i młodzieńcze lata. Dziś jednak jest góraliem, jakich mało...

STANISŁAW GÓRECKI

przy pracy

Rzeźbiarz Bronisław Procner i jego "Beskidziolki". Zdjęcie: STANISŁAW GÓRECKI



O KULTURZE WYSOKIEJ I MASOWEJ

Potrzebni są krytycy

Mass media, kultura masowa... Ludzie obznajni z kulturą zaczynają gorzko odczuwać jej gorowanie nad autentycznymi doznaniem i odruchami życiowymi...

Z nawiązaniem do romantycznego dziedzictwa w kulturze polskiej, prof. Maria Janion, wydała ważną rzecz pod Kundero我们有话要说...

gionych corak czy zatęchłym syw. Jest to wzięte ze starej tradycji powieściowej, ale nie uzyskuje właściwego wyrazu artystycznego...

Często myślę się z tą tradycją i m. melodramat, który nigdy nie zmierzając jednak do pokazania wolności człowieka światła i wartości racy. To że ktoś się znajduje w nieszcześliwym położeniu, nie oznacza jeszcze, że jest to tragiczne...

Szybkość i powolność to kolejne węzeł i kolejna kwestia. Szybkość charakterystyczna nasz czas, sztukę, modę, obrazy. Sprzeciw im się powolniejsze słowa...

Pytanie, jaki jest odbiór kultury masowej, prof. Janion mówi bez ogródek: "Narkotykiem. Zyje w stanie odrzucenia, wdzi wszystko niejako i niewoist. W końcu narkotyczność zabija świadomość istnienia..."



PO RAZ PIERWSZY PO WOJNIE Skarby przeszłości

Wytwory kultury materialnej, świadectwa epoki są dzisiaj ekspozycją udostępnioną publiczności w oświatowym muzeum, mieszczącym się w starym ratuszu. Kuzost wystawy, Nadia Plakowa...

cy fotografii mogą podnieść planarne zasady fotograficzne, zaś melomani posłuchali i polonicy Dżed zapewne spórzą przez starsoatop z końca XIX wieku z babilonijakimi...

Po ponad czterdziestu latach wyjęto ze szklanych osłony i podnieśli do światła oczyszczone jak opisuje to kataloż Plakowa, liturgiczne naczyne religijne i przedmioty kultowe tak katalożu, jak i przemian. W pełnym blasku można je poznać, właściwie po raz pierwszy od czasu i Republiki.



▲ Na zdjęciach kolekcja naczyń i ozdób ostarwskiego muzeum

► Wykonanie (u góry) obrzyuchów z Fot. M. RADŁOWSKA-OBRUSNK

Z LISTOW DO REDAKCJI

Spotkanie "Olzianek"

Nie łatwo zapomnieć ten cudowny lat wspólnego śpiewania w "Olzianek" - mówimy byliby choryzsto na trzem już z rzędu spotkaniom wspomnieniowym, które odbyły się 25 maja w Łaskach. A były o czym wspominać...

Jubileuszowe reminiscje

90-lecie budynku polskiej szkoły podstawowej w Ołdrzychowicach-Równi było okazją do wspomnień i reminiscji, które niekoniecznie mają charakter lokalny...

bal się stanął po naszej stronie. W każdym razie bardzo zbiorowi pomogli Radca, w tym się nie podoba, na kogo trzeba nalegać, gdzie należy szukać "ootki" i jaki sposób powinno się je czy inna sprawę załatwić. Jestem mu za to bardzo wdzięczny i zawsze będę o nim dobrze wspominał...

tema stołowego oraz w Zjazdach Gwiazdowych i zlotkach mistrzostwach lekkoatletycznych. Od pięciu lat organizujemy odpłatny kurs języka angielskiego, w tym roku także niemieckiego. Nasza lektożka, Helena Sztokowska, prowadzi zajęcia na dobrym poziomie - uczniowie po przejściu do szkoły trzyniedziej nie tracą dystansu do dzieć mijskich...

Jaka wobec tego jest dzisiaj rola humanisty? "Humanista nie jest jak kapłanem - jest pośrednikiem, tłumaczem. Mowa zdanem humanista mająć dziać dotarliwoty obywateli...

Jęsi sama kultura masowa upowszechnia te wartości, "robi to w sposób załatwzowany i humanista tłumacz powinien to zauważyć i ujawnić - pokazuje się na przykład oparta na pogardzie wobec innych albo jako miodob prawdnosci, teli, która jest tylko zasopotowaniem...

No i trzeba chcieć, te posiadać lub wyrobić w sobie - osobowol.

Opr. WLADYSŁAW SIKORA

"STARSZE DZIECI MŁODSZYM" Błogosławie "secondlandzie"

Przed wspólnym festywnem PSP oraz przedzlotko "Na Rozwój" irży ul. Grabiejskiej w Czestkimi Cieszyne, który odbył się 15 czerwca, powstał problem i jak utrzymać imprezę, aby podobaba się zwłaszcza dzieciom w wieku od trzech do piętnastu lat...

W tym roku zrodził się w "rozwojowy" przedzlotko pomysł na zabawę pod hasłem "Starsze dzieć młodym". Rodzice przedzlotkowie przy współpracy uczniów klas osmych starają się zromować do młodzieży z wyższych klas starze zabawki, które wykorzystane będą jako nagrody w loterii festywniej "maluchów" Jężeń "młodzi sponsorzy" roztają się ze swymi lekkimi miśsiams, samochodzikami, czy lalkami... to będzie można zapewnić wygraną na każdy karnet loteryjny w "Bingosiu" obywatelom...

Miał więc być wspomnienie. Niestety, dzisiaj już tylko wspomnienie - w roku 1986 w 25-lecie powstania, chor zakończył swoją działalność. Władomir, z powodu poważnych szkód pomniejszych gmina się wybudowała, ma w warunkach do społecznego działania...

O 38 lat z Ołdrzychowcami i z tamtejszą szkołą (z racji nauczania religii) związany jest pastor miejscowego zboru ewangelickiego, ks. kons. THIMR Karol Santanus. "Często cytuję członkom mojego zboru książkę Franciszka Poppiola, która wyszła w 1939 roku, o historii osadnictwa w Besalidze Słaskim. Przypomniłam im, że chociaż przez długie lata nie stał się było na własny kościół, doskonale wyznawali się ze swoich zakonów i obowiązków zarówno w życiu obywatelskim, jak i zborowym. Dopiero w roku 1950 powstał tu samodzielny zbor. W roku 1958, odkaż przysiędłem do Ołdrzychowic, zacząłem ustawać o wybudowanie własnego kościoła. Miało prowadzić do tego kupno od MRN tzw. "starej szkoły z wieżą". Naprawdę kupiliśmy jedną połowę budynku na 20 901 koron, poźniej połowę drugą za 38 860 koron...

Program w wykonaniu ucznioi i rodzicow. Wzrost efektywności jest jednym z celow. Nazwisko: W. SZYMANSKI



